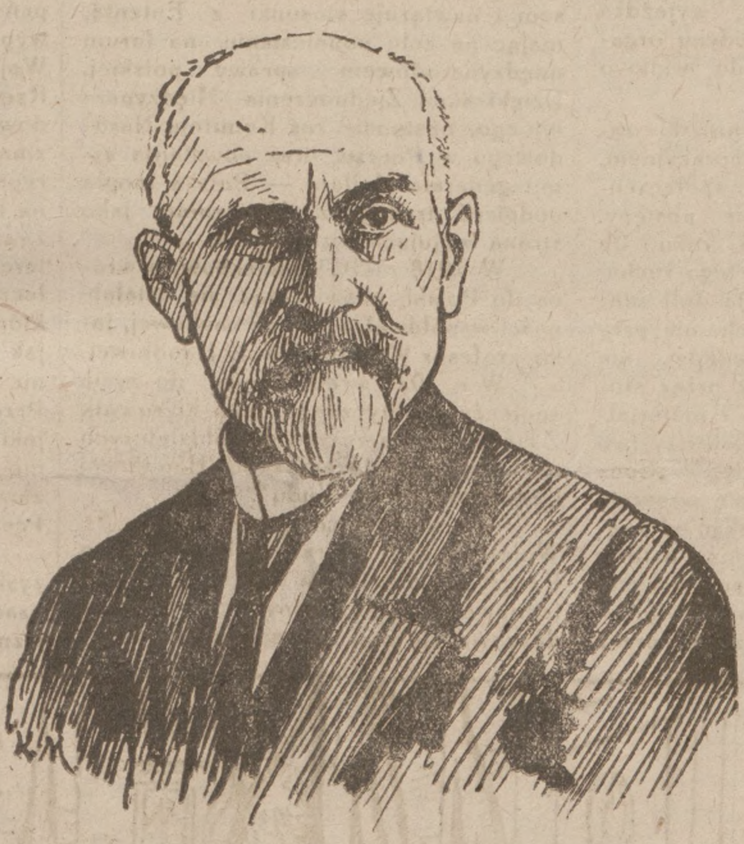
Należytość poczt. opłacona gotówką. CENA 450,000 MK.

№ 20. Radomsko, niedziela 11 maja 1924 r. Rok 5.

GAZETA RADOMSKOWSKA

Tygodnik Polityczno-Społeczno-Ekonomiczny.—Wychodzi na każdą niedzielę.

Cena prenumeraty: na m. kwiecień 1924 r. 1 mil. mk.
Adres Redakcji i Administracji: Radomsko ul. Brzeźnicka 6. Telefon № 33.



Dostojny

Panie Prezydencie!

Przedstawiciele instytucji państwowych, samorządowych, oraz społecznych i chrześcijańskich
powiatu Radomskowskiego
przejęci uczuciem gorącej miłości dla Najwyższego Przedstawiciela Państwa Polskiego
w dniu Imienin
składają hołd i cześć, oraz życzenia, by przez długie lata prowadził pomyślnie do potęgi i chwały nawę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Prezydent Stanisław Wojciechowski.

Prezydent Stanisław Wojciechowski urodził się 15 marca 1869 r. w Kaliszu. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił na wydział fizyko-matematyczny Uniwersytetu Warszawskiego, biorąc czynny udział w życiu młodzieży akademickiej. W r. 1891. w setną rocznicę uchwalenia Konstytucji 3-go Maja, młodzież akademicka łącznie ze starszem społeczeństwem zorganizowała uroczysty obchód. Posypały się ze strony rządu rosyjskiego liczne represje i aresztowania. Między aresztowanymi znalazł się i młody student Stanisław Wojciechowski. Po wypuszczeniu z więzienia, w przewidywaniu nowego aresztowania, wyjeźdża do Paryża, a stamtąd do Londynu, organizując emigrację polską do walki o niepodległość.

W Anglji St. Wojciechowski zapoznał się z ruchem kooperacyjnym, czyniącym wówczas wśród społeczeństwa angielskiego olbrzymie postępy. Wróciwszy jawnie w 1905 roku do kraju zajął się propagandą tego ruchu, widząc możność polepszenia doli materjalnej warstw pracujących, nie przy pomocy gwałtownych środków, nie prowadzących do celu, lecz przez stopniową ewolucję duchową i materjalną. W tym celu zakłada Towarzystwo Kooperatystów, oraz tygodnik „Społem". W r. 1911 udało się wreszcie St. Wojciechowskiemu uzyskać od rządu rosyjskiego zatwierdzenie ustawy Związku Towarzystw Spożywczych. Zostaje wybrany na dyrektora Związku.

Wobec zajęcia Warszawy przez Niemców w r. 1915, jako delegat Centralnego Komitetu Obywatelskiego opuszcza kraj, aby roztoczyć opiekę sanitarną i żywnościową nad nieszczęsną ludnością polską, wygnaną przemocą ze swych siedzib na wieloletnią tułaczkę. Dzięki ofiarnej pracy i poświęceniu uratował dla Polski tysiące istnień ludzkich.

Równocześnie St. Wojciechowski, rozumiejąc konieczność powstania organizacji politycznej, któraby mogła reprezentować naród Polski wobec państw Ententy i Rządu Rosyjskiego, wstępuje do Zjednoczenia Międzypartyjnego, zostaje wybrany jego prezesem i nawiązuje stosunki z Ententą, mając na celu podniesienie na forum międzynarodowem sprawy polskiej. Dzięki akcji Zjednoczenia Międzypartyjnego, następnie zaś Komitetu Narodowego w Paryżu, oraz powstania armji generała Hallera — Polska mogła podpisać traktat z Niemcami, jako strona wojująca i zwycięska.

W 1918 r. St. Wojciechowski wraca do Polski, poświęcając się działalności współdzielczej, oraz naukowej, jako profesor Wyższej Szkoły Handlowej.

W r. 1921 wraca znowu do życia społeczno-politycznego, jako kierownik Związku Stowarzyszeń Współdzielczych profesor w Wyższej Szkole Handlowej i redaktor „Woli Ludu".

Po wypadkach grudniowych St Wojciechowski obrany Prezydentem Rzeczypospolitej, potrafił taktem, pojednawczością i własnym przykładem doprowadzić kraj do uspokojenia wewnętrznego. Prezydent Wojciechowski, jako ekonomista i polityk, widząc do czego kłótnie wewnętrzne i katastrofalny spadek marki, a w związku z tym i rozstrój życia gospodarczego musi doprowadzić państwo, starał się zwrócić uwagę społeczeństwa, Sejmu i Rządu na konieczność poświęcenia szczególnej uwagi sprawom gospodarczo-finansowym, popierając wszelkie usiłowania w tym kierunku. Gdy po ustąpieniu rządu Witosa, który położył podwaliny pod gmach sanacji Skarbu, Prezydent powołał Rząd Wł. Grabskiego — społeczeństwo nazwało go Rządem Prezydenta, a następnie Rządem Naprawy Skarbu. Został powstrzymany spadek marki, ustalony w rozchodach równych dochodom budżet państwa, zorganizowany Bank Polski, wypuszczony złoty polski. Prezydent Wojciechowski, jako pierwszy obywatel Rzeczypospolityej. dawał zawsze Narodowi przykład, jak postępować należy: zmniejszył znacznie wydatki własne i reprezentacyjne, zapisał się pierwszy na listę akcjonarjuszy Banku Polskieg, zawsze tam był obecny, gdzie tego interes Narodu wymagał, wskazując społeczeństwu na te wielkie zadanie, od których spełnienia zależy byt Państwa, jak to spokój wewnętrzny. obrona granic i oświata szerokich mas obywateli. Przełom wewnętrzny społeczeństwa, jaki nastąpił, a szczególniej zwiększenie się wiary we własne siły Narodu—zawdzięczać należy w znacznej mierze Prezydentowi Wojciechowskiemu.

Kraj cały, który wkrótce po odzyskaniu niepodległości zaczął się staczać w niebyt nierządu, odrodził się i wzmocnił wewnętrznie. Nastąpił nowy



cud, cud uzdrowienia Skarbu Państwa Polskiego pod przewodnictwem Prezydenta Wojcichowskiego.

Gdy w dniu 8 maja Polska obchodzi święto swego Państwa, Ś-go Stanisława—obchodzi również uroczystość Imienin Prezydenta Wojciechowskiego. W dniu tym Prezydent ma za sobą Naród cały, który śląc modły do Najwyższego o potęgę Polski, śle i za swego Wybawiciela z niewoli moralnej. Od brzegów Bałtyku do sinych Tatr szczytów, od puszcz litewskich do zachodnizh strażnic, Naród cały składa hołd i cześć Swemu pierwszemu Obywatelowi, oraz życzenia, by przez długie lat„ prowadził pomyślnie do potęgi i chwały nawę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

W. Ziembrzuski

Ziemia Sieradzka.

Wiadomości polityczne.

U Premjera. Premjer Grabski przyjął p. M. Seydę, posła naszego w Wiedniu Lasockiego i przedstawicieli klubu P. S. L. Kiernika i Osieckiego, którzy przedstawili mu żądania klubu, między innemi: przeprowadzenia reformy rolnej, kredytu rolnego, uregulowania stosunków kresowych, wywozu produktów rolnych. Pan Grabski odparł, że porozumie się z ministrem reform rolnych co do umożliwienia Sejmowi przyspieszenia obrad nad projektem ustawy o reformie rolnej i podejmie inicjatywę w kierunku ułatwienia wywozu produktów rolnych zagr.

Wobec Jaworzyny i kolonistów. W komitecie politycznym ministrów min. Zamoyski przedstawił rokowania w Krakowie w sprawie Jaworzyny, poczem udzielono delegacji, prowadzącej rokowia odpowiednich dyrektyw. Co do sprawy kolonistów niemieckich, komitet stanął na stanowisku potrzeby określenia wysokości sumy należnej wywłaszczonym kolonistom przez rząd polski.

W sprawach kresowych. Pan minister spraw wewnętrznych Hübner przyjął przedstawicieli klubu parlam. Ch. D. posła Chacińskiego, senatora Nowodworskiego i Smólskiego i wicemarszałka Gdyka w sprawie sytuacji na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej. Pan minister udzieilł szczegółowych wyjaśnień i wysłuchał przedłożonych informacyj i postulatów dotyczących sytuacji ludności polskiej we wschodnich województwach państwa.

Umowa polsko—niemiecka. Dokonano w Min. Spraw Zagran. wymiany dokumentów ratyfikacyjnych umowy polsko — niemieckiej podpisanej we Wrocławiu, **24** czerwca **1922 r.**, w sprawie uprzywilejowanego tranzytu z polskiej części Górnego Śląska do reszty Polski przez niemiecką częśc Górnego Śląska (t. j. przez Kluczbork). Wymiany dokonali ze strony polskiej: minister pełnomocny hr. St. Przeździecki, dyrektor gabinetu ministra i protukułu, i ze strony niemieckiej hr. Dönhoff von Krafshagen, radca poselstwa niemieckiego w Warszawie.

P Brejski ustępuje. Dowiadujemy się, że spodziewane oddawna ustąpienie wojewody Brejskiego zostało wreszcie zdecydowane. Następcą p. Brejskiego zostać ma wybitny działacz Narod. Partji Robotn. pos. Wachowiak.

Nowy dyrektor depart. politycznego Min. Spraw Zagran. Dotychczasowy zastępca Komisarza Generalnego Rzplitej w Gdańsku p. Kajetan Morawski przyjechał do Warszawy i objął kierownictwo departamentu politycznego w ministerstwie spraw zagran.

Konstanty Szolc.

„Habsburg, Małpa Nina i ja."

Epizod z podróży po Wschodzie

z moich wspomnień z 1919/20 roku

VII.

Piękna terrakotowa podłoga, ze stokami do wody i białe kaflowe do połowy ściany, robiły zachęcające, efektowne wrażenie, gdy się wchodziło tu.

U niektórych znajomych ani w sypialni, ani w salonie, ani w jadalni, czystości, jak w tej łazience nie widziałem. Było mi tu bardzo przyjemnie musiałem jednak ją opuścić, gdyż starszy marynarz ze strachu, że zniknąłem tak raptownie i na tak długi czas, zajrzał do łazienki.

Wróciłem do kajuty, podziękowałem marynarzom za pomoc, gdyż już zdążyli ułożyć moje bagaże obok szafki, Gdy ludzie ci wyszli z przyjemnością przeszedłem się parę razy po miękim i sutym, o wysokim włosie, czerwonym dywanie, zalegającym podłogę całej mojej kajuty.

W kącie zauważyłem duży przyrwierdzony do ściany nad łóżkiem elektryczny wentylator, który też puściłem w ruch, gdyż było w kajucie gorąco,

Bardzo miło warczał ten wentylator, ale ja wolałem wyjść na powietrze. Nie dosłachawszy więc jego melodyjnej pieśni opuściłem moją kabinę, zamknąwszy drzwi wejściowe na klucz, odtąd bowiem było to moje mieszkanie, mój domek własny w tem pływającem miasteczku na przeciąg czasu podróży do Stambułu, a więc na trzy dni i trzy noce, a może i dłużej.

Kurytarzem przedostałem się do schodów, a z tych ostatnich na pokład pierwszej klasy.

Burta pokładowej galerji na którą się dostałem, zdawała mi się, że jest pięknym balkonem, gdyż oparłszy się o balustradę, czyli jej ogrodzenie mogłem obserwować portowy plac i bulwar, do którego był przywiązany mój okręt, bezustannie unoszący się na falach morza.

Rozejrzawszy się po krytej galerji pokładu, zauważyłem opodal kobietę młodą, tak, jak ja, opartą o balustradę burty.

Kobieta miała na sobie strój podróżny. Płaszcz nieprzemakalny damski, na głowie turban związany z szala jedwabnego czerwonego koloru.

Kobieta patrzała na bulwar. — A właśnie ładowano ostatnich spóźnionych żołnierzy indusów, których widziałem zdaleka, gdy ja już kroczyłem po galerji o piętro niżej idąc do swojej kabiny.

Teraz zrozumiałem, co było przyczyną tej kurzawy, którą za oddziałem indusów wtedy zauważyłem.

Opodal żałośnie becząc, drżącymi głosikami przestępywało z kopytka na kopytko niewielkie stadko kóz.

Kilku indusów spędzało kijami trzcinowymi do ogólnej gromadki odbijające się co chwila od tego stadka oddzielne sztuki.

Ponieważ ładowanie kóz miało się odbyć powyżej mego punktu obserwacyjnego, czyli bliżej przodu statku, a zachciało mnie się jeszcze raz być świadkiem tej komicznej ceremonji z bliższej odległości, postanowiłem posunąć się w stronę młodej kobiety, która obrała lepsze bo bliższe i wygodniejsze dla obserwacji miejsce.

Kobieta była tak zajęta patrzeniem na ładowanie żołnierzy, że nie zwróciła uwagi na to, iż znalazłem się o parę kroków zaledwie od niej. — Mogłem więc przyjrzeć się jej bez obawy, że będę posądzony o niegrzeczność, złe wychowanie i t. d.

Była to młoda dama, i zauważyłem obrączkę palcu na lewej ręki.

Cerę miała śniadą, piękne wielkie, głębokie, ciemne oczy i pukle kruczych czarnych włosów wybijały jej się z pod czerwonego turbana, i mimo woli przyszła mi myśl do głowy, że gra na fortepianie.

d. c. n.

St. Krzypkowski.

Rozwój techniki.

II.

Ziemia nasza, która w mniemaniu naszych praszczurów była centrem, dokoła którego miał obracać się wszechświat wraz ze słońcem, księżycem i mnóstwem gwiazd dla nas widocznych, po słynnem odkryciu Kopernika, który jak mówią „wstrzymał słońce, wzruszył ziemię“, spadła do wartości podrzędnej, bowiem stała się odtąd planetą, jak wiele innych, rzucona w przestworza i poddana jedynie prawom fizycznym. Zaczęto od tego czasu zajmować się badaniem ciał niebieskich i szczegółową obserwacją planet, które w ruchu ciągłym krążą wraz z ziemią dokoła słońca. Obserwacjom tym pomagał w wielkiej mierze rozwój techniki instrumentów astronomicznych, idący jednocześnie z potrzebami badań. Że wszystkich planet na szczególną uwagę zasługiwał Mars, który posiada wszelkie warunki do tego, aby na nim mogło egzystować życie, i aby ludzie tam żyjący w postaci podobnej do nas, lub też w zupełnie odmiennej, mogli rozwijać się dostatecznie pod wszelkimi względami i iść równolegle z nami w dziedzinie nauki i kultury.

Dociekania ciągłe, co do możliwości egzystencji istot żyjących na Marsie, zdecydowały wreszcie, że z pewnych przyczyn życia na wspomnianej planecie niema, zaś dziwne ukształtowanie jej powierzchni, które wskazywałyby na niezwykle wysoką wiedzę i kulturę mieszkańców Marsa, są jedynie dziełem natury.

W ostatnich czasach jednakże kwestja powyższa weszła znowu na porządek dzienny. (Szczegółowy opis tego podaje „Berliner Illustrirte Zeitung“ № 12). Od pewnego bowiem czasu w amerykańskich radjostacjach dają się odczuwać pewne zaburzenia niezwykłe, których powody zaczęto sobie tłumaczyc w rozmaity sposób, między innemi tłumaczono sobie, że mieszkańcy Marsa chcąc porozumieć się z nami, wysyłają odpowiednie znaki, które u nas są właśnie powodem wyżej wspomnianych zaburżeń. W tym celu zawiązał się w Ameryce zespół uczonych, którzy przy pomocy niezwykłej energji elektrycznej i sporządzonych ku temu maszyn, chcą porozumieć się z mieszkańcami Marsa, w momencie, gdy ta właśnie planeta będzie w najmniejszej odległości od ziemi, wynoszącej „tylko“ 55 miljonów kilometrów. Porozumienie się z mieszkańcami Marsa nie będzie polegało jedynie na daniu im znaków o naszej egzystencji, lecz również na rozmówieniu się z nimi. Zdawać by się mogło każdemu, że skoro radjotechnika stoi na naszym globie na bardzo wysokim poziomie, to sprawa jest łatwą do wykonania, co jednakże w istocie rzeczy nie jest tak proste, bowiem ponad atmosferą naszej kuli ziemskiej znajduje się warstwa gazu naelektryzowanego, która nie przepuściłaby fal elektromagnetycznych, a pozostawia jedynie wolne przejście dla światła. Własność powyższa, oraz ta, że promienie świetlne w swoim biegu mogą przenosić na znaczne odległości głos, dały możność inżynierowi amerykańskiemu, H. Gernsback, opracowania własnego projektu, który polega na ustawieniu na wysokim wzgórzu około tysiąca silnych reflektorów, mogący skierować duży i mocny snop światła na Marsa i za pomocą mikrofonu przenieść przez fale świetlne głos na wspomnianą planetę. Mieszkańcy Marsa, o ile są tak dobrymi fizykami jak i my i rozumieją po angielsku, będą mogli od nas otrzymać wiadomość i odwrotnie nam dać odpowiedź. Przedsięwzięcie jednakże takie pochłonie niezliczone mnóstwo pieniędzy, ale jako fakt stanowić będzie niezwykle ważny moment w dziedzinie wiedzy naszego świata i wskaże jak daleko rozwinęła się technika, mogąca zdobyć się na podobne eksperymenty.

Wszystkie wyżej wymienione wynalazki i usiłowania w dziedzinie techniki są, jak już wspomniałem dobrodziejstwem dla ludzkości i wskazują na jakość kultury technicznej narodów. Są jednakże wynalazki, porobione w ostatnich latach, będące zagładą ludzkości, które w swem zastowaniu powodują nieobliczalne szkody dla ży-

Gawędy.

Z przeproszeniem szanownych czytelników i cnotliwych czytelniczek po raz czwarty gawędze z wami, a przecież bez urazy musicie zaspokoić swoją ciekawość (cnota ta nieraz prowadzi do wiedzy, a często do łajdactwa) z kim macie okoliczność . . . . Więc prezentuje wam się dzisiaj, uważając, że czem prędzej to uczynie, tem bezpieczniejsze będą wasze wątroby. Bo trzeba wam wiedzieć moi mili, że człowiek w onej wątrobie ma największą słabiznę, i wszelkie długotrwałe natężenia, doprowadzają ją niby pęcherz do rozdęcia i gdy miarka się przebierze, następuje pęknięcie, połączone niekiedy z okropnym hukiem, z czego jest niezadowolona władza bezpieczeństwa, sądząc w pierwszej chwili, że jaki warjat strzelił trzykrotnie do swej połowicy, która w nastroju majowym myślała o niebieskich migdałach. Nie uczuwam w tej chwili natchnienia, aby wam przypomnieć dostojne matrony jaki smak mają te migdały, gdyż same o tem dokumentnie wiecie — zasię pannom foremnym dotąd zalecam przestrzeganie cierpliwości, gdyż wszystko ma swój koniec, jak twierdzi panna Cecylja, sąsiadka moja z magla, gdzie czasem zachodzę po najświeższe wiadomości polityczne. Takowe zwykle w nadzwyczajnych dodatkach wypuszcza nasza gazetka, z czego niekiedy ma się jaki taki profit. Więc prezentując się wam dzisiaj najciszej wymawiam jedno słowo: ćwik! (mądrej głowie dośc na słowie — głupich unikam). Nie jestem burżujem ani żadnym kanciarzem z galicyjska zwanym „baciar“. Paskiem się nie trudnie i mam wtedy jedynie z nim do czynienia, gdy wkładam swe galowe kuloty, co się przytrafia codziennie. Bogatym nie jestem, będąc w obawie, aby jaki opryszek w paroksyźmie tkliwości nie machnął mnie pod piąte żeberko, za co gorzałby w piekielnych mękach duch jego niecny. Biednym nie jestem, gdyż z abominacji wstrząsa się dusza moja na widok miłosierdzia tych, którzy faktycznie są godni politowania. Awanturnikiem (nawet w pijanom widie) nie jestem z obawy, aby mnie świetna policja nie odziała w kaftan bezpieczeństwa, a nasza straż ogniowa nie naszprycowała zimnym natryskiem ze swoich wodnych kulomiotów. Jednym słowem jestem sobie normalnym tworem ludzkiem, legalnie urodzonym wszędzie gdzie tylko chcecie, byle nie w tym grodzie, gdzie ponoć już króle polscy

cia ludzkiego, ale które z drugiej strony mogą mieć ogromne zastosowanie.

W następnym numerze wspomnimy o ostatnich zdobyczach techniki, szkodliwych ze wszech miar dla ludzkości, ale mogące przynieść duże korzyści dla poszczególnych społeczeństw, jednocześnie zobaczymy, jak wygląda w światowym rozwoju technicznym technika polska. D. c. n.

Uroczysty wieczór ku czci 3 maja w Radomsku.

Tutejsza Macierz Szkolna ku upamiętnieniu wiekopomnej rocznicy Konstytucji 3-go Maja urządziła uroczysty wieczór w gmachu „Kinema". Uroczystość poprzedziło słowo wstępne prof. Woyny-Gwiaździńskiego na temat: „Co to jest Konstytucja i za co ją powinniśmy kochać?". Znakomity mówca, wszechstronnie utalentowany literat, swój niezmiernie interesujący a zarazem wybitnie oryginalny referat przedstawił w tak ujmujący sposób, że słuchacze z zapartym oddechem wsłuchali się w melodyjną grę słów, przyobleczonych w artystyczną szatę. Świetny prelegent i wyborny znawca dziejów muzyki, której cykl miał sposobność niedawno podać miejscowej inteligencji, wykazał, że Polska powinna być dumną z tej Konstytucji, jaką posiadła w pamiętnych ustawach majowych, wyprzedziwszy na tem polu o całe stulecia ludy zachodnie. Wdzięczna pamięć o tym wielkim czynie praojców naszych winna się zapisać złotemi zgłoskami w sercach wszystkich Polaków cudem wskrzeszonej Ojczystej Macierzy. Nic też dziwnego, że szanownego prelegenta zebrana publiczność nagrodziła burzą wdzięcznych prawdziwie oklasków.

Również koncertowa część wieczoru wypadła pod każdym względem doskonale. Bogaty, z dużym smakiem artystycznym ułożony program, znalazł w solach prof. Brandta, p. J. Zięby i p. E. Brandtówny wykonawców świetnych.

Podobno prof. Brandt, na krótko przed 3-cim maja, ciężko zachorował. Bezpośrednio przed występem słyszeliśmy nawet pewne zastrzeżenia i obawy. Ale widocznie najlepszem lekarstwem dla tego wybornego artysty jest dotknięcie się umiłowanego instrumentu, grał bowiem „con amore", interpretując utwory Vieuxtempsa i Wieniawskiego po mistrzowsku. Vieuxtemps i Wieniawski mają w osobie prof. Branta idealnego wprost odtwórcę. Techniczne trudności „Koncertu" Vieuxtempsa — Fis moll (vide, trzecią część—Rondo!), lub „Poloneza" Wieniawskiego, ustępują na drugi plan, wobec innych ważniejszych walców: czarującego liryzmu i jaknajszlachetniej pojętego patosu. Tu trzeba nieskazitelnej intonacji, płynnego tonu i nawskroś poetycznego frazowania; a że gra prof. Brandta wszystkie te zalety w wysokim stopniu posiada, więc wielbiciele jego talentu mieli i tym razem ucztę prawdziwą.

P. E. Brandtówna ucieszyła nas w pierwszej części koncertu szeregiem pieśni Szopskiego, Słobódzkiego, Niewiadomskiego i Kossobudzkiego, w drugiej zaś, deklamacją wiersza Konopnickiej: „A jak poszedł król na wojnę". Wybornie usposobiona artystka zgotowała nam miłą niespodziankę wykonaniem „Stacha" Kossobudzkiego. Ze wszystkich Stachów jest to dla mezzosopranistek stanowczo Stach najniebezpieczniejszy.... Ale p. Brandtówna dała sobie z nim radę wybornie, co świadczy o rozległej skali głosowej. Co do tego zresztą nie mieliśmy najmniejszych wątpliwości po doskonałej interpretacji „Klątwy" Niewiadomskiego. Wiersz Konopnickiej deklamowała p. Bradtówna prześlicznie.

Pan J. Zięba śpiewał utwory Moniuszki, Diaza i Schumanna. Piękny, o szerokiej skali, doskonale wyszkolony głos basowy, fascynował słuchaczy, zwłaszcza w wykonaniu arji Skołuby ze „Strasznego Dworu". Fragment ten, należący do najkapitalniejszych pomysłów Moniuszki, popisowy dla niskiego głosu basowego, tak żlewa się z sytuacją dramatyczną, iż w wykonaniu na estradzie zazwyczaj traci. P. Ziębie udał się jednak znakomicie. Niemniej podobała się interpretacja „Dwóch grenadjerów". Dobrze znana, lecz za-

w dawnych latach różnych tatarzynów oczajduszów osadzali na dożywocie za ich zbójeckie instykty, a potem moskale różne utalentowane indywidua osiedlali na pobyt dla wypoczynku Jestem tu, bo tak mnie się podobało i to wam wystarczyć powinno. Chodzę do was na wszystkie uroczystości familijne, bo godziwie ugaszę pragnienie — do obżarstwa nie czułem nigdy inklinacji, dla tego też najmniej się zadaje z przedstawicielami medycyny. Bawię się „tipes topes" na obradach Rady Miejskiej. „Diwadlo" jak się patrzy, jak mówią nasi pobratymce czechy, żeby dostali siedem bolączek za Jaworzynę. Powiadam wam co to za uciecha być na „galerach" w takiej Radzie. Jeden radny z drugim to sobie takich komplimentów do słuchu nagadają, że człowiekowi z uciechy boki się tak trzęsą, jak galaretka z nóżek. Są niektórzy radni, co to im w domu wobec swej dostojnej połowy nie wolno ani mru . . . mru , . . Dopiero jak ci się taki dorwie do głosu, to ci swem gadaniem mało dziury w żołądku nie wywierci. A są i tacy bez urazy, co to sobie legowisko urządzają podczas obrad. Takiemu możesz gadać nad uchem 3 godziny, a on ci jeszcze smaczniej śpi, z ukontentowania niekiedy chrapnąwszy w dowolnych intonacjach. A są i tacy, co to na amen zapomnieli, że językiem nie tylko się mlaska, ale czasem trzeba bełtnąć. Myślę sobie niekiedy moi mili, że na ogólno—krajowym zjeździe radnych, który jest proponowany, zespół naszych „galantów" otrzyma palmę pierwszeństwa. Szczególniej jestem pewny, że „nagłe wnioski i interpelacje" pod względem dowcipu i humoru zyskają sobie zasłużone bisy. Ale! ale . . . na fest zapomniałem, że to licytacja w magistracie za pasem na dzierżawę prawa zbierania nawozu. Myślicie moi mili, że to ja we własnej „ozdobie" będę się kręcił wedle tego przedsiębiorstwa? A fe! co za warjackie pomysły. Mój sąsiad, który ma na utrzymaniu żywy inwentarz w postaci wyłysiałego kozła, prosił mnie, abym mu wykoncypował ofertę, bo jak twierdzi (trzeba być łajdakiem, aby tak czelnie łgać) mam „tałant" pisarski i taki czuły styl literacki, że na pe . . . pobije konkurencyjne gryzmoły. Bywajcie zatem zdrowi, prenumeratę zapłaście, pokój niech gości w waszych domach, a bieda niech was nie opuszcza, czego wam życzy wasz przyjaciel

Ćwik.

wsze porywająca opowieść Heinego — Schumanna daje śpiewakowi szerokie pole do rozwinięcia charakterystyki dramatycznej. P. Zięba wszystkie te akcenty wydobył, a że śpiew jego chwyta za serce ogromnem ciepłem i szczerością uczucia, więc też i oklaskom nie było końca.

Wszystkim artystom towarzyszył na fortepianie p. W. Rudzicz, którego nazwisko przez nieuwagę opuszczono na programach. Sympatyczny ten pianista, podobno amator — choć wprost wierzyć się w to niechce, akompaniował z dużym artystycznym smakiem, przerzucając się przez cały wieczór z nastroju w nastrój, z podziwu godną zręcznością, co chlubnie świadczy o jego intuicji i inteligencji muzycznej.

Koncertu dodełnił chór im. Moniuszki, pod batutą p. Derczyńskiego. Młody ten i jeszcze nieliczny zespół, zasługuje zewszechmiar na baczną uwagę i poparcie ze strony miejscowego ogółu. Do sprawy tej powrócimy jeszcze na innem miejscu. Narazie stwierdzić należy, iż chór posiada ładny materjał głosowy, postawiony jest dobrze i prowadzony umiejętnie. Zarówno zespołowi jak i dyrygentowi należą się słowa jaknajszczerszego uznania

Finałem podniosłej uroczystości był niezmiernie mile pomyślany i wykonany nadzwyczaj starannie żywy obraz: Wiara, Nadzieja, Miłość. Ta ostatnia zwłaszcza w wysoce ujmującem usymbolizowaniu swej głębokiej treści — pociągła oczy widzów.

W uroczystym i podniosłym nastroju zgromadzona publiczność opuściła salę.

Żałować tylko trzeba, że miejscowe społeczeństwo tak obojętnie zachowuje się wobec tego rodzaju kulturalnych rozrywek.

Komitetowi zorganizowanej uroczystości należy się głęboka wdzięczność.

Widz.

Odpowiedź sprawozdawcy z bankietu.

W odpowiedzi na zamieszczone sprawozdanie w Nr. 18, z racji poświęcenia budynku szkolnego im. F. Fabianiego, sprawodawca tak długo pisze, że już mu się w głowie pokręciło. Nie dziwnego, bankiet był szumny i moje przemówienie krótkie, jakoby nie nastrojowe, do chwili szyk mu zepsuło. Przemawiałem, że u nas zadużo się tworzy szkół średnich ogólno—kształcących, a za mało zawodowych.

Stałem zawsze na tem stanowisku, że tworzenie szkół ogólno-kształcących średnich w nadmiernej ilości nie jest wskazanem dla przyszłości ekonomicznej kraju. To przeświadczenie wyrobiłem sobie na podstawie danych z zachodnich krajów, gdzie więcej jest szkół zawodowych, a mniej ogólno - kształcących, a u nas jest na odwrót. To żeśmy słyszeli udając się do Ministerjum i Kuratorjum, jako delegaci o upaństwowienie szkoły p. Niemca z których wyszło przeszło 80 maturzystów że za jedną szkołą ogólno kształcącą jest konieczna szkoła zawodowa to mówiło Ministerjum w Warszawie i Kuratorjum Łódzkie. Nie zatem dziwnego, że ju w swem przemówieniu to podkreśliłem. Wspomnę jeszcze jedno. W budżetach Sejmiku Pow. przed kilku laty była wstawiona suma na szkołę zawodową. Widocznie reprezentanci Sejmiku dobrze rozumieją potrzeby szkolnictwa zawodowego, co p. Starosta podkreślił na konferencji w sprawie założenia szkoły handl.

Ten pogląd mój wypowiedziałem na bankiecie jako przedstawiciel [redacted] rzemieślników, gdyż widzę, że ludzi fachowo wyszkolonych jest brak, a taka wielka potrzeba jest do budowy naszego kraju. nadto jako burmistrz miasta muszę być bezstronnym i dla tego niezaofiarowałem nic, gdyż w swoim czasie Rada dała place szkole, 40 tys. cegły, 11 tys. kub. drzewa i 1 miljon marek w roku 1922, może z uszczerbkiem dla szkół powszechnych,które dziś nawięcej potrzebują budynków i są jeszcze po macoszemu traktowane. Idąc na bankiet nie miałem upoważnienia od Rady do dalszych ofiar, dlatego w swych zamierzeniach muszę być ostrożnym.

Tyle odpowiedzi sprawodawcy, któremu atrament pomięszał się z innem płynem i to mu spowodowało zamglenie umysłu i nie spamiętał kto co mówił,

J. Szwedowski.

W sprawie obniżenia płac robotniczych.

Delegacja u Premjera

1 maja przyjęci byli przez Premjera połowie — Chaciński — prezes Chrześć. Demokjacji i Skawronek wraz z delegatami Chrześć. Związków Zawodowych—Zawadą, od górników i Fulem od metalowców.

Delegacja oświadczyła, że przemysłowcy zamierzają przy przerachowaniu na złote znacznie obniżyć płace robotnicze. Aczkolwiek Chrześć. Zjednoczenie Zawodowe rozumie, że przemysł polski musi konkurować z zagranicą, to jednak uważa za niemoralne zwalanie całego ciężaru tego zagadnienia wyłącznie na barki robotników.

Delegacja przedstawiła wykaz płac robotniczych obecnie i przed wojną i ich stosunek do artykułów pierwszej potrzeby, prosząc p. Premjera o zwołanie konferencji przedstawicieli różnych gałęzi przemysłu i pracowników w celu zlikwidowania spornych spraw powstałych na tle przesilenia gospodarczego i w związku z przewalutowaniem. P. Premjer potraktował przychylnie postulaty robotnicze i oświadczył, że był zawsze i jest zwolennikiem takiego wynagrodzenia robotników, ażeby w zupełności mogli zaspakajać swoje potrzeby, bo przezto zwiększa się pojemność rynku wewnętrznego a co zatem idzie i dochody Skarbu Państwa, wzrosną tak z podatków pośrednich i bezpośrednich jak i dochodowych. Jednakowoż rząd ma bardzo ograniczoną możność interwencji, gdyż płace robotnicze muszą być ustalone ostatecznie przez porozumienie pracodawców z pracownikami.

P. Premjer obiecał zainicjować konferencję poświęconą wyżej wymienionym zagadnieniom,

KRONIKA.

Śmiertelny wypadek! Młody 19 robotnik fabryki WojciechówPluta Edward wskoczył niefortunnie w biegu do pociągu osobowego na st. Kamińsk gdzie koła zmiażdżyły mu obydwie nogi. Nieszczęśliwego przywieziono do Szpitala Ś-go Aleksandra w Radomsku i mimo energicznych zabiegów lekarzy i zastosowania wszelkich możliwych środków utrzymania go przy życiu młody Pluta Edward zmarł w pięć minut po dokonanej operacji.

Przykładne. Mimo kilkakrotnych notatek zamieszczonych w gazecie naszej o obowiązkowości naszych p. p. radnych, a ostatnio zaś mimo uchwalenia przez Radę Miejską kar pieniężnych na tych radnych, którzy świecą nieobecnością na obradach — panowie radni w dalszym ciągu nie przychodzą na posiedzenia. Ostatnie posiedzenie Rady Miejskiej w tym tygodniu nie doszło do skutku, gdyż z półgodzinnem opóźnieniem przybyło aż 2-ch radnych, zaś z godzinnem opóźnieniem 4-ch. Oczywiście, że obrady nie mogły być prowadzone.

Zaiste nadzwyczaj budujące przykłady spełniania obowiązków obywatelskich!

9 miljardów grzywny i 4 tygodnie aresztu. Moment przerachowania cen z waluty markowej na złote jest przez wielu niesumiennych kupców wyzyskiwany w kierunku podbijania cen. Dzieje się to bądź drogą zaokrąglania sumy otrzymanej z przeliczenia, bądź przez podnoszenie cennika markowego przed przeliczeniem, bądź wreszcie przez podnoszenie w kilka dni po przeliczeniu cen złotowych. Rząd przewidział te machinacje i na zasadzie pełnomocnictw wydał odpowiednie rozporządzenie podpisane przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Na zasadzie tego rozporządzenia winni tej najnowszej spekulacji karani będą grzywną do 5 000 złotych (9 miljardów mk.) i aresztem do 4 tygodni. Przeciw tej spekulacji bronić się winni i konsumenci. Przy dzisiejszym zastoju w handlu i konkurencji, same unikanie droższych zakupów i szukanie źródeł tańszych wiele może pomódz. Chwilowa bezkarność nie powinna rozzuchwalać ciemne elementy paskarskie. Przy dzisiejszej stabilizacji waluty nie trudno będzie władzom sprawdzić, kto uprawia lichwę, a tem samem odróżnić spekulantów od uczciwych kupców.

Uruchomienie fabryk. Ksawerów i Wünsche i S-ka zostają znów uruchomione. Obecnie jest zatrudnionych około sto osób. Spodziewać się należy, że w najbliższych dniach zakłady te zostaną całkowicie uruchomione, co da dotychczas będącym bez pracy robotnikom możność dalszej egzystencji.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim Tym co wzięli udział w smutnym obrzędzie pogrzebaniu zwłok ś. p. Weterana 1863.

WŁADYSŁAWA GLIŹNIEWICZA

a w szczególności ks. prefektowi Dziudzie, prezydentowi p. Szwedowskiemu i p. Kozakiewiczowi za urzyczenie karawanu jak również p. Dementowiczowi za ofiarowanie koni, a Straży za wzięcie udziału w tym obrzędzie, składa z głębi zbolałego serca serdeczne „Bóg Zapłać"

RODZINA.

ZAWIADOMIENIE.

Zarząd Zakładów Przemysłowo Drzewnych Ksawerów Sp. Akc. w Radomsku podaje do ogólnej wiadomości, iż w myśl § 20 i 21 Statutu Spółki Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów odbędzie się w dniu 31 maja r. b. o godz. 4 po południu w lokalu Zarządu w Radomsku przy ul. Powiatowej № 7.

Porządek dzienny:

1) Zatwierdzenie sprawozdania Zarządu i bilansów za rok 1923.

2) Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

3) Wolne wnioski.

ZARZĄD.

Tow. Śpiewacze im. Moniuszki

urządza

w dniu 10 maja r. b.

o godzinie 8½ wiecz. w salach Ratusza

ZABAWĘ TANECZNĄ

Z ATRAKCJAMI

własnej orkiestry symfonicznej i chórów.

OFIARY.

Zamiast wieńca na Trumnę Dyr. Blumenfeldowej p. p. Chaskielewicz złożyli na rzecz Ochronki im. D-ra Mitelmana 50 miljonów marek.

Zginął paszport na imię Juljana Kowalewskiego z Grzebienia.

GIEŁDOWY KURS WALUT.

W dnia 10 maja płacono w Warszawie

Dolar	9.300.000—9.347.000
Funt szterling	40.425.000
Frank francuski	570 000
Złoty frank	1 800.000
Frank szwajcarski	1.640.000
Korona czeska	278 000
Koreny austr.	131
Kurs franka waloryzacyjnego na dzień 10 maja	1.800.000

Ceny zboża w Warszawie.

Za 100 kilogr. czyli 244 funty: czystej wagi wraz z dostawą płacono: za żyto 23,000,000 mk.,—za pszenicę 42.000.000mk., za owies 22 500.000 mk,

Podaje się do wiadomości

posiadaczy rowerów, że Towarzystwo Cyklistów Okręgu Radomskowskiego, przeprowadza rejestrację rowerów przy ul. Częstochowskiej L. 25 w miesiącu maju r. b.

Wszelkich informacji co do wykorzystań kolarskich udziela się po złożeniu egzaminu. Posiadacz roweru, który złoży egzamin otrzyma zezwolenie na prawo jazdy po mieście.

Numeracja sezonu bieżącego obowiązuje na tle niebieskim.

ZARZĄD.

ZAWIADOMIENIE.

Cech Ślusarsko - Kowalski zawiadamia niniejszym wszystkich Majstrów naszego zgromadzenia że **w dniu 18 maja b. r.** odbędzie się ogólne zebranie o g. 1, a z braku dostatecznej ilości członków w drugiem terminie tegoż dnia o godz. 4 po poł. bez względu na ilość zebranych, dla odczytania sprawozdania i wyborów na Starszego i podstarszego majstra.

Redaktor i Wydawca Michał Świderski. Drukarnia Polska Henryka Kanclera w Radomsku.